

Tomasz z Akwinu , Jacek Salij

O przepowiadaniu przyszłości

Collectanea Theologica 52/4, 159-171

1982

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ŚWIĘTY TOMASZ Z AKWINU

O PRZEPOWIADANIU PRZYSZŁOŚCI

(De sortibus)

Okoliczności powstania tego dziełka były prawdopodobnie następujące: W roku 1268, po śmierci swego biskupa, kapituła w Verceil nie mogła dojść do zgody w sprawie wyboru następcy. Jednym z dwóch kandydatów był Jakub z Tonengo, dawny kapelan papieża Urbana IV, a przyjaciel św. Tomasza. Sporu nie mogła rozstrzygnąć Stolica Apostolska, która wówczas — od listopada 1268 do września 1271 r. — wakowała. Jest prawdopodobne, że w tej sytuacji wśród kanoników z Verceil powstała myśl rozstrzygnięcia sporu poprzez rzucenie losów i poprosili oni św. Tomasza o konsultację teologiczną.

Na słuszność tej hipotezy — wysuniętej przez A. Dondaine'a i J. Petersa¹ — wskazywałaby dedykacja dziełka właśnie Jakubowi z Tonengo, a także szczególne zwrócenie uwagi (w rozdziale 5) na możliwość użycia losów w wyborach na urząd kościelny. W każdym zaś razie nie ma wątpliwości, że dziełko należy do ostatniego już okresu życia św. Tomasza; powstało w okresie letnich wakacji (wyraźnie zaznaczono to w prologu) roku prawdopodobnie 1270 lub 1271. Uderzające podobieństwo w ujęciu problematyki z kwestią *De superstitione divinativa* (*Summa theologiae*, 2—2 q. 95) wskazuje na to, że oba teksty zostały napisane mniej więcej w tym samym czasie. Tekst dziełka jest oczywiście i bardziej obszerny, i więcej potoczny, autor przecież nie był tu związany rygorami, jakich domagała się *Suma*.

Hipotetyczne okoliczności powstania tego dziełka wyjaśniałyby również jego tytuł — *De sortibus*. Bo chociaż nie można zarzucić autorowi, że wychodzi poza temat wynikający z tytułu, to przecież niejednokrotnie (zwłaszcza w czwartym, najważniejszym rozdziale) odnosi się wrażenie, iż wygodniej by mu było przedstawić problematykę uporządkować wokół tego samego tematu co w *Summie teologicznej* — *De superstitione divinativa*. Tytuł zaproponowany w przekładzie nie jest więc całkowicie dowolny.

Dziełko jest niewątpliwie znakomitym świadectwem Tomaszowego myślenia przenikniętego jednocześnie racjonalizmem i teocentryzmem. Ze względu na specyficzny temat, stanowi ponadto interesujący dokument obyczajowości średniowiecznej. Dodajmy jeszcze, że nieliczne, ale stosunkowo wczesne rękopisy przekazują je w znacznie skróconej wersji. Anonimowy wydawca tekstu krytycznego, będącego podstawą niniejszego przekładu, sądzi, że skrót powstał wkrótce po śmierci św. Tomasza².

O PRZEPOWIADANIU PRZYSZŁOŚCI

Prosiłem mnie, abym ci napisał, co należy sądzić na temat używania losów. Otóż nie godzi się, aby prośba, ufnie zanoszona przez miłość, doznała odrzucenia w duszy przyjaciela. Toteż pragnąc jej zadośćuczynić, korzystam

¹ A. Dondaine — J. Peters, *Jacques de Tonengo et Giffredus d'Anagni auditeurs de saint Thomas*, Archivum Fratrum Praedicatorum 29(1959)64n.

² Sancti Thomae de Aquino, *Opera omnia iussu Leonis XIII P. M. edita*, t. 43, Romae 1976, 221n.

z krótkiej przerwy w moich zajęciach, jaką dają mi letnie wakacje, i postanowiłem napisać, co sędzę o pytaniu się losów.

Na temat stosowania losów należy rozważyć, czego ono dotyczy, jaki jest jego cel, metoda, jaką ma ono moc oraz czy jest czymś godziwym w świetle nauki chrześcijańskiej.

I. W jakich sprawach ludzie odwołują się do losów

Zauważmy najpierw, że niektóre rzeczy istnieją z konieczności i zawsze, np. że Bóg istnieje, że dwa plus trzy jest pięć, że słońce wschodzi itp. Rzeczy te albo zawsze istnieją, albo zawsze zdarzają się w ten sam sposób. Otóż nikt o nie losów nie pyta. Byłoby czymś śmiesznym, gdyby ktoś chciał pytać losów o istnienie Boga albo na temat liczb, czy ruchu słońca i gwiazd.

Są też inne rzeczy, które chociaż przychodzą zgodnie z biegiem natury i na ogół przebiegają w ten sam sposób, niekiedy jednak, jakkolwiek rzadko, odbiegają od normy. Na przykład lato jest suche, a zima deszczowa, zdarza się jednak czasem — choć rzadko — przeciwnie: jeśli jakieś przyczyny zakłóciły zwykły porządek natury. Otóż żaden z tych dwóch przypadków nie jest sam w sobie przedmiotem losów. Wprawdzie mogą się nim stać, ale nie jako zjawiska naturalne rozważane same w sobie, lecz o ile ich przebieg dotyczy w jakiś sposób życia ludzkiego, np. ktoś może pytać losów, czy nie będzie powodzi i czy nie zaleje ona domu ani pola, czy lato nie będzie nazbyt deszczowe i nie zniszczy plonów. Nikt jednak nie próbuje zwracać się do losów z pytaniem, czy powódź nie zaleje okolic nie zamieszkałych, gdzie zdarzenie takie nie dotyczy życia ludzi.

Jasno stąd wynika, że zwracanie się do losów dotyczy w pierwszym rzędzie¹ spraw ludzkich. Ponieważ jednak każdy człowiek troszczy się o to, co odnosi się do jego własnego życia oraz do życia tych, z którymi w jakiś sposób jest złączony, nie we wszystkich sprawach ludzkich rzuca się losy. Nikt żyjący we Francji nie pyta losów w sprawach dotyczących Hindusów, z którymi nie ma żadnej łączności. Ludzie zwykli pytać losów o to, co w jakiś sposób dotyczy ich samych albo ich bliskich.

Wydaje się wreszcie, że nawet w tych sprawach nie o wszystko ludzie zwracają się do losów. Nikt nie pyta losów o to, co własną pilnością może poznać albo doprowadzić do skutku. Śmiesznym byłoby w losach szukać odpowiedzi na to, czy się będzie jadło albo czy się zwiezie plony z pola, albo czy tamten oddalony przedmiot to człowiek czy koń. Pozostaje więc nam stwierdzić, że ludzie zwracają się do losów w sprawach ludzkich, które w jakiś sposób do nich się odnoszą, a których własnymi siłami nie mogą poznać ani doprowadzić do skutku.

II. Cel zwracania się do losów

Ponieważ więc pytając się losów, interesuje człowieka to, co bywa mu w życiu potrzebne, badanie losów z konieczności zmierza do tego, na ile danych rzeczy będzie on w życiu używał. Otóż to co bywa przedmiotem ludzkiego używania interesuje ludzi, po pierwsze, czy w jakiś sposób to posiadają, po wtóre, czy posiadane będą używać, i po trzecie, chcieliby poznać, jak potoczą się ich używanie w przyszłości. A ponieważ rzeczy służących naszemu życiu możemy używać jedynie o tyle, o ile je w jakiś sposób posiadziemy, natomiast ze swojej natury rzeczy są wspólne dla wszystkich, jakiś ich podział pomiędzy ludźmi jest rzeczą konieczną, aby mogli posługiwać się nimi

¹ *Proprie*.

poszczególni ludzie. Otóż niekiedy ludzka zaradość i zgodna wola mogą skutecznie dokonać takiego podziału rzeczy wspólnych i wówczas nie ma potrzeby odwoływać się do losów. Kiedy jednak ludzki rozsądek nie wystarczy do zgodnego podziału, wówczas zwykło się dzielić poprzez rzucanie losów. Powiada bowiem Księga Przysłów: „Losem rozstrzyga się spory”².

Dotyczy to zarówno podziału dóbr, jak godności. Toteż zdarza się niekiedy, że nie mogąc zgodzić się co do tego, komu powierzyć jakąś godność, wyborcy uciekają się do rzucenia losów. Również według Starego Prawa wyznaczano niekiedy do posługi kapłańskiej poprzez rzucanie losów, jak to czytamy o Zachariaszu, że „przypadł mu los, aby poszedł złożyć ofiarę kadzenia”³. Tak samo Saul został wybrany na króla poprzez rzucanie losów⁴.

Podobnie zaś jak ludzie wahają się przy podziale godności, tak samo zdarzają się wątpliwości przy rozdziale kar. Dlatego jeśli wierzy się, że kogoś trzeba ukarać, ale nie wiadomo kogo, niektórym wydaje się, że należy go poszukać poprzez rzucenie losów. W ten sposób, jak czytamy, los padł na Jonasza i został wrzucony do morza⁵. Podobnie Jozue ukarał wskazanego poprzez rzucenie losów Achora za to, że przywłaszczył sobie rzeczy obłożone klątwą⁶.

Tak więc celem rzucania losów jest, po pierwsze, wskazanie tego, kto ma otrzymać jakąś rzecz, godność albo karę. Można je nazwać losami rozdzielającymi, jako że używa się ich wówczas, kiedy nie umie się właściwie rozdzielić. Toteż słowo *sortior* [otrzymać, wyszukać] zdaje się pochodzić od *sortes* [losy].

Podobnie jak można się wahać, kto ma osiąść daną rzecz, tak samo zdarzają się wątpliwości, czy danej rzeczy należy użyć, i w ogóle czy powinno się coś uczynić; albowiem każde działanie polega na użyciu bądź samego siebie, bądź jakiejś rzeczy. Otóż jeśli taka niepewność co do tego jak postąpić, się zdarzy, o ile tylko ludzka roztropność może ją rozwiązać, należy szukać ludzkiej rady. Ponieważ jednak, jak powiada Księga Mądrości, „nieśmiałe są myśli śmiertelników i przewidywania nasze zawodne”⁷, tam gdzie ludzka rada nie może w pełni rozjaśnić wątpliwości, ludzie szukają odpowiedzi uciekając się do losów. Czytamy na przykład w Księdze Estery⁸, iż rzucono los do urny, w którym dniu i miesiącu ma zostać wymordowany naród żydowski. A ponieważ tego rodzaju losy zastępują radę, można je nazywać losami doradczymi.

Ponadto ludzi często interesują przysze wydarzenia, bo gdyby człowiek je znał, mógłby stosownie do tego wiele rzeczy czynić albo unikać. A przecież poznanie przyszłości przekracza ludzkie siły, stosownie do słów Eklezjaszesa: „Wielkie udreki cierpi człowiek, nie znając przeszłości, ani nie mogąc się domyślić tego co przyszłe”⁹. Żeby więc poznać coś z przyszłych wydarzeń, ludziom wydaje się niekiedy, że należy uciec się do losów; i takie losy można nazwać wróżebnymi. Nazwę swą biorą od Boga¹⁰, bo przyznając komuś znajomość rzeczy przyszłych, przypisuje mu się to, co ściśle należy do Boga; jak to czytamy u Izajasza: „Objawcie to, co ma nadejść w przyszłości, abysmy poznali, czy jesteście bogami”¹¹.

² Prz 18, 18.

³ Łk 1, 9.

⁴ 1 Sm 10, 20 n.

⁵ Jon 1, 7—15.

⁶ Joz 7, 14—19.

⁷ Mdr 9, 14.

⁸ Est 3, 7.

⁹ Ekl 8, 6 n.

¹⁰ *Divinatorius* — wróżebny; *divinus* — boski.

¹¹ Iz 41, 23.

III. Sposoby badania spraw ukrytych ¹²

Trzeba zaś wiedzieć, że na różne sposoby próbują niektórzy dowiedzieć się tego, co przekracza ludzkie możliwości. Jedni proszą o otwartą odpowiedź bądź Boga, bądź demonów. Pierwsi z nich to prorocy, złączeni z Bogiem szczególną zażyłością, którzy zasługują na to, aby On ich pouczał o przyszłych wydarzeniach oraz o niektórych sprawach nadprzyrodzonych. Czytamy u Amosa: „Nie uczyni Pan Bóg niczego, by nie wyjawiał swego zamiaru sługom swym, prorokom” ¹³. Objawia zaś Bóg bądź na jawie, przez otwarte widzenie, bądź przez sen, jak to czytamy w Księdze Liczb: „Jeśli pojawi się wśród was prorok Pański, objawię mu się przez widzenia, albo w snach będę mówił do niego” ¹⁴. Otóż szczególnie wielu ludzi dostąpiło tej łaski, że Bóg przez sen napominał ich w sprawach dotyczących ich zbawienia. Czytamy w Księdze Hioba: „We śnie i w nocnym widzeniu otwiera uszy ludziom i poucza ich, jak mają postępować, aby odwieść człowieka od grzechu i uwolnić go od pychy” ¹⁵. Drudzy to czarnoksiężnicy, którzy poprzez wzywianie złych duchów oraz składanie im ofiar usiłują wydobyć od nich jakieś odpowiedzi — bądź wypowiedziane słowem, bądź wskazane przez znak, i to albo na jawie, albo przez sen.

Niekiedy natomiast ludzie usiłują poznać niektóre rzeczy ukryte, przyjmując na ich znak coś, co spostrzegli w innych rzeczach. Takie poszukiwania dokonywane są na różne sposoby. Niektórzy bowiem chcą zdobyć znajomość rzeczy ukrytych czy to przyszłych wydarzeń, czy to wskazówek, jak należy postąpić, poprzez badanie ruchów ciał niebieskich. Ustalają mianowicie ich ruchy oraz położenie, i sądzą, że można z tego dowiedzieć się o rzeczach przyszłych i zakrytych. Zajmują się tym matematycy, czyli astronomowie, nazywani również geneatykami, jako że badają dni urodzin.

Inni znów, aby osiągnąć znajomość spraw ukrytych, badają ruch i głosy zwierząt, a nawet ludzkie kichania. Określa się to nazwą auguria albo auspicia, jako że przede wszystkim jest to wróżenie z lotu ptaków [*aves*] oraz z ich głosów.

Jeszcze inni szukają znajomości spraw ukrytych na podstawie przypadkowych ludzkich słów lub zachowań. Ten rodzaj wróżbiarstwa określa się nazwą omen. Przykład na to można znaleźć u Maksyma Waleriusza, który opowiada, że kiedy konsul Lucjusz Paulus zamierzał podjąć wojnę z królem Persą, wychodząc z kurii spotkał płaczącą swoją córeczkę, a kiedy zapytał o przyczynę płaczu, ona odpowiedziała, że zginął Persa: zdechło bowiem szczenię o nazwie Persa; „rozpoznał więc Paulus omen i napełnił się nadzieją świetnego triumfu” ¹⁶.

Niektórzy zaś odgadują sprawy ukryte na podstawie różnych znaków znajdujących się na ciele, np. badając linie ludzkiej dłoni, co nazywa się chiromancją; albo na podstawie kości łopatkowej jakiegoś zwierzęcia, co nazywa się spatulomancją.

Trzeci natomiast sposób szukania spraw ukrytych, jakim niektórzy się posługują, polega na wykonaniu jakichś działań i badaniu, co z nich wynikło; tutaj również stosuje się wiele metod. Należy tu wymienić geomancję, która na tym polega, że wyznacza się jakieś punkty, na których rysuje się różne figury — w przeświadczeniu, że można w ten sposób zdobyć wiedzę jakichś

¹² *Quis sit modus inquirendi per sortes*. W przekładzie, brzmienie tytułu bardziej dostosowałem do treści rozdziału.

¹³ Am 3, 7.

¹⁴ Lb 12, 6.

¹⁵ Hiob 33, 15—17.

¹⁶ Valerius Maximus, *Facta et dicta memorabilia*, lib. 1 cap. 5 § 3 (wyd. Kempf 1888 s. 22).

spraw ukrytych. Stosuje się również jakieś przygotowane w ukryciu kartki, na niektórych kartkach pisze się różne treści, na innych nic — i z tego, kto jaką kartkę wyciągnął, wnioskuje się, co go spotka, lub co powinien czynić. Podobnie wyciąga się z ukrycia nierówne słomki i w tym, czy ktoś wyciągnął większą czy mniejszą, dostrzega się jakieś wskazówki. Do tych metod zdaje się w jakimś stopniu należeć również rzucanie kości lub czegoś podobnego, aby ustalić sposób podziału, rozstrzygnąć co należy czynić, albo dowiedzieć się czegoś ukrytego z przeszłości lub przyszłości. Do metod tych zdają się również należeć pojedynki, chociaż na ogół jeden zwycięża drugiego swoim sprytem lub krzepą. Zdają się tu również należeć tzw. próby rozżarzonego żelaza albo wody itp., jeśli ich wynik nie jest jednakowy; toteż w tym przypadku bardziej się szuka sądu Bożej mocy, aniżeli w przypadkach powyższych.

Otóż nazwa „losy” zdaje się dotyczyć tego trzeciego sposobu badania, kiedy mianowicie dokonuje się czegoś, aby na tej podstawie odsłaniać coś ukrytego. Dlatego mówi się o losach, że się je rzuca lub spuszcza na podolek, albo też co innego dodaje się, dla zaznaczenia, że chodzi tu o czyn ludzki. Również Księga Przysłów powiada: „Losy spuszcza się na podolek”¹⁷.

Tak więc z powyższego wynika, że zwracanie się do losów polega na poszukiwaniu czegoś ukrytego, co przekracza ludzkie możliwości poznawcze, za pośrednictwem dokonanego przez nas czynu, aby dowiedzieć się o dotyczącej nas sprawie ludzkie w zakresie bądź posiadania, bądź używania, bądź poznania.

Trzeba zaś wiedzieć, że ten trzeci sposób poszukiwania, który dokonuje się poprzez losy, może mieszać się z któryś z poprzednich: albo z objawieniem prorockim, jak to było w przypadku Gedeona, który rozścielił runo na klepisku, aby otrzymać od Pana znak rosy¹⁸. Albo z poszukiwaniem czarnoksięskim, jak to jest u wróżbitów, którzy badają wewnątrzności zwierząt ofiarowanych demonom; czasem znów miesza się z wrózeniem z gwiazd albo z obserwacją lotu ptaków, np. jeśli ktoś dokonując danego czynu, zauważy gwiazdę lub lecącego ptaka. Kiedy indziej ktoś wróży ze słów wypowiedzianych w związku z czym innym: niektórzy na przykład, otwierając książkę, obserwują zarazem, co im się wówczas przydarzy. Również do pozostałych metod pytania losów łatwo można stosować łączenie trzeciego sposobu z dwoma innymi.

Tyle na temat sposobu pytania losów.

IV. Skąd się bierze skuteczność losów?

Otóż trzeba zbadać, czy takie pytanie losów jest skuteczne. Zestawmy w tym celu różne poglądy na temat toczenia się spraw ludzkich.

Byli bowiem tacy¹⁹, którzy sądzili, że sprawy ludzkie nie podlegają żadnym wyższym rządóm, ale jedynie ludzkiemu rozumowi, i jeśli w sprawach ludzkich zdarza się cokolwiek nie zamierzonego przez ludzi, uważali to za całkowicie przypadkowe. Według tego poglądu nie można przewidzieć rzeczy przyszłych, to bowiem, co zdarza się przypadkowo, jest nieznanne; stąd losy wróżebne nie mają żadnego sensu. Również losy doradcze są bez znaczenia; o tyle tylko bowiem są pożyteczne dla radzącego się, o ile wynikają ze znajomości przyszłych wydarzeń: toteż, ponieważ te są nieznanne, rada jest próż-

¹⁷ Prz 16, 33.

¹⁸ Sdz 6, 39.

¹⁹ W *De veritate*, q. 5 a. 10, pogląd ten przypisuje św. Tomasz — za św. Augustynem, *O Państwie Bożym*, lib. 5 a. 9 — Cyceronowi.

na. Można jednak odnosić się, według tego poglądu, do losów rozdzielających: nie ażeby w ten sposób można było rozpoznać właściwszy sposób podziału rzeczy, ale jeżeli nie da się tego rozstrzygnąć rozumem, niech przynajmniej fortuna się tym zajmie.

Pogląd ten jednak z pewnością ogranicza Bożą Opatrzność, która nie ma granic. Odbiera jej bowiem sprawy ludzkie, przepelnione przecież jawnymi znakami Bożych rządów. Poglądem tym wyrządza się również krzywdę sprawom ludzким, traktując je na podobieństwo unoszonego przez fale okretu bez sternika. Pogląd ten wreszcie znosi wszelką religię i niszczy w ludziach bojaźń Bożą, toteż trzeba go całkowicie odrzucić.

Inni²⁰ znów twierdzili, że wszystkie ludzkie czyny, wydarzenia oraz wszelkie sprawy ludzkie podlegają konieczności gwiazd. Ponieważ więc porządek ruchów ciał niebieskich jest czymś pewnym, można — sądzą — na jego podstawie przewidzieć w sposób pewny przyszłe ludzkie wydarzenia, o ile tylko ludzka wiedza nie ma w tym względzie jakichś braków. Ponieważ zaś według tego poglądu, wszystkie ludzkie czyny pochodzą z konieczności gwiazd, tym samym również te ludzkie działania, jakie podejmuje się podczas zapytywania losów, wynikają z gwiazdnych warunkowań. Na przykład jeśli geomantyk wyznacza w piasku jakieś punkty, ręka jego porusza się — twierdzą oni — pod wpływem mocy niebieskiej, i to, że zaznaczył on jakąś ilość punktów, jest zgodne z oddziaływaniem niebios; to samo mówią na temat innych podobnych przypadków. Toteż można — twierdzą — przewidzieć rzeczy przyszłe na podstawie okoliczności towarzyszących takim działaniom: wpływają one bowiem z mocy ciał niebieskich, z których wynikają — jak sądzą — ludzkie wydarzenia.

Dlatego przywiązywali wagę do losów wróżebnych, poprzez które bada się przyszłe wydarzenia; w konsekwencji cenili również losy doradcze, oparte na badaniu przyszłych wydarzeń. Natomiast znaczenie losów rozdzielających wiązali nie z przypadkiem, któremu pozostawionoby podział rzeczy, lecz oddają one rzeczy w posiadanie temu, kogo wyznaczyło do tego zrządzenie nieba. Ponieważ zaś — jak powiadają — nie tylko ludzkie działania, ale również poruszenia zwierząt oraz wszelkich przedmiotów natury podlegają gwiazdom, można poznawać rzeczy przyszłe poprzez wszystkie opisane wyżej sposoby, o ile owe poruszenia i układy pochodzą (ich zdaniem) z mocy gwiazd. Toteż wspomniane znaki wróżebne nazywają gwiazdami drugorzędnymi, jako że odzwierciedla się w nich coś z ciał niebieskich. A ponieważ człowiek podczas snu nie ma doskonałego używania rozumu, lecz porusza go wyobraźnia, powiadają, że sny mają moc wróżebną, o ile wyobrażenia pojawiające się podczas snu pochodzą z zrządzenia ciał niebieskich.

Alle również ten pogląd zawiera w sobie wyraźny fałsz. Nie jest przecież możliwe, aby ciała niebieskie kształtowały coś bezcielesnego, gdyż każdy byt bezcielesny jest mocniejszy i szlachetniejszy od każdego ciała. Otóż umysł ludzki — jak to wykazał Arystoteles²¹ — nie jest ani ciałem, ani mocą płynącą z ożywionego ciała. W przeciwnym razie nie mógłby poznawać natury wszystkich ciał, podobnie jak oko nie mogłoby oglądać wszystkich barw, gdyby źrenica była zabarwiona jedną z nich. Niemożliwe więc, aby ciało niebieskie kształtowało umysł ludzki. Natomiast wola znajduje się w części umysłowej i porusza ją dobro poznane przez umysł; toteż z tego samego powodu nie mogą jej ciała niebieskie kształtować. Otóż wszystkie czyny ludzkie pochodzą w pierwszym rzędzie z umysłu i woli. Z pewnością więc nie można przewidzieć przyszłych działań człowieka na podstawie obserwacji ciał niebieskich, a tym mniej — poprzez badanie czego innego, co jest przez nie

²⁰ Według *Contra Gentiles*, lib. 3 cap. 85, są to stoicy, faryzeusze, pryscylianianie oraz starożytni filozofowie przyrody.

²¹ *De anima*, III 7 429 a; tłum. polskie: Arystoteles, *O duszy*, Warszawa 1972, 92.

poruszane, np. ptasich głosów, oznaczonych punktów itp. Jak się potoczą ludzkie wydarzenia, zależy to oczywiście najwięcej od ludzkich działań; toteż również ludzkich wydarzeń nie da się przewidzieć wspomnianymi wyżej metodami.

O ile jednak wydarzenia dotyczące człowieka zależą w czymś od przyczyn cielesnych, np. obfitość owoców zależy od pogody lub deszczu, nic nie przeszkadza temu, żeby przewidywać je z obserwacji gwiazd oraz innych ciał, na które wywierają one swój wpływ. Powiada Augustyn w piątej księdze Państwa Bożego: „Nie zawsze jest niedorzecznością twierdzić, że jakieś wpływy gwiazd powodują różnice w cechach ciała. Podobnie jak stwierdzamy, że pod wpływem zbliżania się i oddalania słońca zmieniają się pory roku, zaś pod wpływem przybywania i ubywania księżycy rosną i maleją pewne rodzaje stworzeń”²². Również żeglarze, obserwując gwiazdy i zachowanie zwierząt, przewidują wiatry i burze. Nie jest to jednak argument na rzecz stosowania losów, gdyż poprzez losy nie tylko bada się, jakie będą ludzkie czyny, lecz samo badanie dokonuje się za pośrednictwem ludzkich czynów. Toteż nie można powiedzieć, jakoby samo stosowanie losów z konieczności wynikało z układu ciał niebieskich.

Jednakże na czyny ludzkie składa się nie tylko wola i umysł, które nie podlegają kształtowaniu przez gwiazdy, ale również zmysłowa część duszy, która, o ile posługuje się narządami ciała, musi podlegać ciałom niebieskim. Toteż można powiedzieć, że układ ciał niebieskich sprawia w nas skłonność ku temu albo tamtemu. I tak stosownie do cielesnej kompleksji, która zależy od układu gwiazd, jesteśmy bardziej lub mniej zwrócenii ku wyobrażeniom albo uczuciom pożądania zmysłowego, mianowicie do gniewu, strachu itp. Ponieważ jednak człowiek może umysłem i wolą poskromić twory wyobraźni oraz uczucia pożądania zmysłowego, z układu gwiazd nie wynika dla człowieka żadna konieczność działania, lecz jedynie pewna skłonność, której ludzie mądrzy nakładają właściwą miarę. Toteż Ptolemeusz powiada w swoich *Stu słowach*, że „mądry człowiek panuje nad gwiazdami”²³, tzn. nad skłonnością, jaka wynika z układu gwiazd. Natomiast głupcy dają się przez nią całkowicie prowadzić, jak gdyby nie używali rozumu. Niewiele się pod tym względem różnią od zwierząt, jak to czytamy w Psalmie: „Człowiek, kiedy przebywa w dostatku, nie używa rozumu; można go porównać do zwierząt, bo stał się do nich podobny”²⁴.

Ale, jak powiada Salomon, „liczba głupców jest nieskończona”²⁵ i tylko w nielicznych rozum panuje doskonale. Toteż u większości ludzi skłonności wynikające z ciał niebieskich osiągają swój skutek. I z tego względu astrologowie niekiedy trafnie przewidują na podstawie obserwacji gwiazd, zwłaszcza w zakresie wydarzeń ogólnych. Jeśli bowiem idzie o wydarzenia szczegółowe, często się mylą, gdyż rozum ciałom niebieskim nie podlega. Z tego również powodu adepci geomancji chcą, aby stawiać punkty bez rozumowego namysłu. Również ten, który wypowiada rady, stawia pytania jak gdyby naglony wewnętrznym poruszeniem, a nie z rozumowego roztrząsania. Mówi się, że to samo można zaobserwować we wszystkich tego rodzaju poradach.

Otóż jakkolwiek ciała niebieskie powodują w człowieku skłonność do pewnych czynów, nie nakładając konieczności, to jednak nie na wszystkie ludzkie wydarzenia taka skłonność może się rozciągać. Ciała niebieskie działają bowiem w sposób naturalny. Jest zaś właściwe naturze, że coś zmierza ku jednemu, tak samo jak działanie naturalne pochodzi z jednej zasady, mia-

²² *De civitate Dei*, lib. 5 cap. 6 (PL 41, 146); tłum. polskie: św. Augustyn, *O Państwie Bożym*, Warszawa 1977, t. 1, 267.

²³ Powiedzenie to przypisuje mu św. Albert Wielki, *Super Sent.*, lib. 2 d. 15 a. 4. Por. św. Tomasz, *Summa theologiae*, 1—2, q. 9 a. 5 ad 3.

²⁴ Ps 48, 13.

²⁵ Ekl 1, 15 (według Wulgaty).

nowicie z własnej formy danej rzeczy, która to forma jest zasadą działania naturalnego. Natomiast intelekt działa poprzez formy poczęte w umyśle, które mogą się w nim pomnożyć; dlatego też możliwości rozumu nie są zeterminowane do czegoś jednego, ale są otwarte na wielość.

Natomiast jeśli w ludzkich wydarzeniach zdarza się przypadek, jest on czymś przypadłościowym, np. kiedy człowiek podczas kopania grobu znajduje skarb. To zaś co przypadłościowe, nie jest czymś jednym [z działaniem zasadniczym], toteż żaden działacz naturalny nie może spowodować skłonności ku temu, co zdarza się przypadłościowo. Tak więc może powstać w człowieku naturalna skłonność do kopania grobu, gdyż to jest czymś jednym; i tak samo skłonność do szukania skarbu. To jednak, że kopający grób natrafia na skarb, nie może mieć przyczyny naturalnej. Tak więc wyrocznia nie może skutecznie przepowiadać wszystkich ludzkich wydarzeń, nawet poprzez [wskazanie prowadzących ku nim] skłonności.

Da się jednak pomyśleć, że coś zdarzającego się przypadłościowo stanowi jedność złożoną z wielu [elementów]. Toteż wydaje się, że może się zdarzyć coś przypadłościowo, co zostało uprzednio zamierzone przez umysł, np. jeśli ktoś zakłada na drodze pułapkę i posyła kogoś, żeby na niej upadł. Upadek idącego tylko przypadłościowo wynika z jego zamiaru, został jednak zamierzony przez umysł kogoś drugiego, kto go posłał. W ten sposób, powiadają niektórzy, to co w ludzkich wydarzeniach wydaje się przypadkiem zostało zamierzone przez umysł wyższy. Otóż najwyższym umysłem jest Bóg, który podobnie jak w swojej najwyższej mądrości obdarzył wszystko istnieniem, tak samo, mocą tejże mądrości, zachowuje i porusza wszystko, kierując wszystko ku właściwemu celowi. Czytamy o tym w Księdze Mądrości: „Sięga potężnie od krańca do krańca i włada wszystkim z dobrocią”²⁶.

Otóż rozkaz Boży porusza nie tylko ciała, ale również ludzkie umysły ku właściwym im czynom. To Bóg bowiem oświeca umysł ludzki, aby mógł poznać prawdę. Toteż Psalmista modlił się: „Oświeć me oczy, abym nie zasnął w śmierci”²⁷. A jak poucza Apostoł, moc Boża skłania wolę ludzi do pragnienia i działania: „Bóg jest w nas sprawcą i chcienia i działania dla dobrej woli”²⁸. Ponieważ zaś rozum i wola są właściwymi zasadami czynów ludzkich, wynika stąd, że czyny ludzkie są poddane rozkazowi Bożemu, jak to powiada Izajasz: „To Ty zdziałałeś w nas wszystkie nasze dzieła”²⁹. Skoro więc zarówno czyny ludzkie jak poruszenia rzeczy zewnętrznych poddane są Bożej Opatrzności, wszystko co każdemu powinno się zdarzyć, pochodzi z Bożego zrządzenia; jest zaś zrządzeniem Bożym, aby niektóre [stworzenia] osiągały właściwy cel z własnej woli. Dlatego Psalmista modlił się: „Prowadź mnie w Twojej prawdzie”³⁰. Niekiedy jednak nawet ludzi wola Boża prowadzi do jakiegoś dobra niezależnie od ich zamiaru. W Liście do Efezjan Apostoł powiada, że „mocen jest Bóg uczynić wszystko daleko więcej, aniżeli o to prosimy albo możemy pojąć”³¹. Z Bożego zrządzenia pochodzi również to, że ludzie nie osiągają swojego zamiaru, jak czytamy w Księdze Hioba: „On rozprasza zamysły złoczyńców, aby ręce ich nie mogły dokończyć tego, co zaczęły”³². Niekiedy znów Boże zrządzenie wtrąca niektórych w przeciwności, jakich nawet w swoich lękach nie przeczuwali: „Nogi jego prowadzą go daleko na wygnanie; któż zamierzył taki los Tyrowi, niegdyś ukoronowanemu?”; i prorok odpowiada: „Pan zastępów to uczynił”³³. Toteż czytamy: „Wiem,

²⁶ Mdr 8, 1.

²⁷ Ps 12, 5.

²⁸ Flp 2, 13.

²⁹ Iz 26, 12.

³⁰ Ps 24, 5.

³¹ Ef 3, 20.

³² Hiob 5, 12.

³³ Iz 23, 7—9.

Panie, że nie należy do człowieka jego droga, ani nie jest dane mężowi chodzić i kierować swymi krokami”³⁴.

Z powyższego wynika, że ludzkie wydarzenia nie podlegają całkowicie postanowieniu ludzkiemu, lecz Bożemu. Stąd pochodzi, że niektórzy osiągają duży majątek, o jakim nawet nie myśleli, i mówi się, że fortuna im sprzyja; innym znów, choć nie brak im roztropności, się nie udaje i spotykają ich nieoczekiwane nieszczęścia, toteż mówi się o nich, że mają pecha. Nie tylko powaga Boga to potwierdza, ale wynika to również z nauk filozofów. Arystoteles bowiem w księdze O fortunie powiada: „Zasadą rozumu nie jest rozum, ale coś lepszego. Cóż więc jest lepsze od wiedzy i umysłu, jeśli nie Bóg? Dlatego szczęśliwcami nazywamy takich, którymi nie rozum kieruje, kiedy czegoś próbują. Noszą bowiem w sobie taką zasadę, która jest lepsza niż rozum i rada”³⁵.

Tak więc, jeśli taka jest uprzednia wola Boża, zwracanie się do losów może być skuteczne: zarówno bowiem wydarzenia zewnętrzne jak czyny ludzkie poddane są woli Bożej. Może się więc zdarzyć, jeśli Bóg tak sprawi, że czyny ludzkie będą miały taki skutek lub przebieg, że będzie to dostosowane do [postanowionych przez Boga] zewnętrznych wydarzeń. Czytamy w Księdze Przysłów: „Losy spuszcza się na podolek, ale Pan nimi kieruje”³⁶. Zaś Dionizy, w Kościelnej hierarchii, powiada: „O losie, który z Bożego postanowienia padł na Macieja”³⁷, różni różnie mówili, jak sądzę — bez pobożności. Podzielić się również swoim poglądem. Wydaje mi się bowiem, że losem nazwano tearchiczny — tzn. Boży — jakiś dar, dzięki któremu ten hierarchiczny, czyli apostołski chór zobaczył, który z dwu jest wybrany przez Boga i Jemu miły”³⁸. Dano tu do zrozumienia, że jest rodzajem losu, kiedy z daru Bożego — za pośrednictwem określonego skutku czynów ludzkich — wola Boża odsłania człowiekowi, jak dokonać jakiegoś podziału (los rozdzielczy), albo co należy czynić (los doradczy), albo jakie będą przyszłe wydarzenia (los wróżebny).

Zauważmy jednakże, że swoją wolę Bóg spełnia przez posługę niektórych duchów. Czytamy w Psalmie: „Błogosławcie Panu, wszyscy Jego aniołowie”, i następnie: „Jego słudzy, którzy czynicie Jego wolę”³⁹. Ich działanie we wszystkim odpowiada woli Bożej, toteż we wszystkim, co oni czynią, należy widzieć coś, co jest czynione z woli Bożej. Istnieją jednak również duchy uwodzicielskie, które nazywamy demonami, które jakkolwiek, o ile to od nich zależy, sprzeciwiają się woli Bożej, to przecież Bóg ich używa do spełnienia swojej woli, podobnie jak używa złych ludzi do wypełnienia swego postanowienia, np. używa złości tyranów, aby męczennicy otrzymali korony. Otóż te nieczyste i fałszywe duchy ubiegają się o to, by ludzie oddawali im cześć boską, toteż wtrącają się w sprawy należące do Boga, aby oszukani ludzie okazali im cześć boską. Dlatego też weszli w posągi, jakie sporządzili niegdyś ludzie z nieuporządkowanego afektu dla zmarłych⁴⁰ i stamtąd dawali odpowiedzi, aby zyskać dla siebie cześć boską.

Podobnie, jeśli ludzie, nie zachowując ustalonego porządku, przez zwraca-

³⁴ Jer 10, 23.

³⁵ *Ethica Eudimica*, VII 14 1248 a; tłum. polskie: Arystoteles, *Etyka wielka — etyka eudemejska*, Warszawa 1977, 276. Przekład, którym posługiwał się św. Tomasz, wydał Th. Deman, *Le Liber de bona fortuna dans la théologie de S. Thomas d'Aquin*, Revue des sciences phil. et théol. 17 (1928)40.

³⁶ Prz 16, 33.

³⁷ Dz 1, 26.

³⁸ *Ecclesiastica hierarchia*, cap. 5 (PG 3, 513).

³⁹ Ps 102, 20.

⁴⁰ Koncepcja św. Izydora, *Etym.*, lib. 8 cap. 11 nr 4n i 15 (PL 82, 314 n).

canie się do losów albo w inny sposób chcą poznać sprawy ukryte, wdają się w to demony, aby pod pozorem wróżb doprowadzić ludzi do błędu. Mówi o tym Augustyn w Dosłownym wykładzie Księgi Rodzaju, kiedy wspomina o matematykach, przepowiadających przyszłe wydarzenia za pośrednictwem gwiazd: „Należy wiedzieć, że kiedy mówią prawdę, ich umysły znajdują się bezwiednie pod wpływem jakiegoś szczególnie ciemnego impulsu. Ponieważ dzieje się to dla sprowadzenia ludzi na manowce, jest to dzieło nieczystych i zwodniczych duchów”⁴¹. Zaś w drugiej księdze Nauki chrześcijańskiej powiada Augustyn, że wszystkie tego rodzaju wróżby świadczą o wejściu w pakt z demonami⁴². Nie przeczy temu wypowiedź Maksyma Waleriusza, który mówi, że „obserwacja omenów wiąże się z jakimś kontraktem religijnym, albowiem nie z przypadku, ale z boskiej opatrności zespolone są one [z przepowiadanymi wydarzeniami]”⁴³.

Widzimy więc, jakie są źródła skuteczności losów.

V. Czy godzi się dowiadywać o przyszłość?

Z powyższego łatwo można wywnioskować, czy godzi się stosować losy. Po pierwsze, żadnemu chrześcijaninowi nie wolno oczywiście mieć jakis związek z demonami. Powiada Apostoł: „Nie chcę, abyście się stali towarzyszami demonów”⁴⁴. Chodzi nie tylko o jawne wzywanie demonów, jak to czynią czarnoksiężnicy, lecz również o nieświadome⁴⁵ wejście w pakt z nimi. Augustyn, po opisaniu różnych ludzkich zabobonów, powiada: „Chrześcijanin powinien zupełnie odrzucić i uciekać od tych wszystkich czczych sztuczek lub szkodliwych zabobonów. Biorą one początek z miąsącej zarazę wspólnoty ludzi z demonami, jak gdyby zaprzysiężonej przyjaźnią niewierną i zdradziecką”⁴⁶. Toteż w Księdze Powtórzonego Prawa czytamy: „Nie znajdzie się pośród ciebie nikt, kto by przeprowadzał przez ogień swego syna lub córkę, uprawiał wróżby, przepowiednie lub magię; nikt, kto by uprawiał czary, pytał duchów, wywoływał umarłych”⁴⁷.

Pozostaje jeszcze pytanie, przez jakie to zabobonne dopytywanie się losów lub innych wróżb wchodzi się w pakt z demonami. Odpowiedź na to pytanie można znaleźć w przytoczonych słowach Augustyna, jeśli je wnikliwie roztrząsać. Powiedział bowiem, że przez czcze sztuczki lub szkodliwe zabobony dokonują się pakt z demonami. Otóż szkodliwym zabobonem nazywa się coś jawnie niegodziwego, np. wzywanie demonów, składanie im ofiar itp. Czczym zaś nazywa się takie używanie jakiejś rzeczy, kiedy ona nie ma mocy po temu, czyni się to więc na próżno: coś na próżno nazywamy właśnie czczym. Kiedy na przykład chory przyjmuje lekarstwo przeciw chorobie, które go może uleczyć, nie jest to czczy zabobon. Jeżeli jednak przykłada do szyi coś nie mającego, zdaniem lekarzy, nic wspólnego z chorobą, wydaje się to czczym zabobonem. Albo jeśli komuś myszy pogryzą ubranie, a on bardziej obawia się zła, jakie go czeka, aniżeli smuci się z powodu doznanej już szkody; takich przykładów Augustyn podaje tam wiele⁴⁸.

⁴¹ *Super Genesim ad litteram*, lib. 2 cap. 17 (PL 34, 278).

⁴² *De doctrina christiana*, lib. 2 cap. 20 i 23 (PL 34, 50 i 53); tłum. polskie: św. Augustyn, *O nauce chrześcijańskiej*, Warszawa 1979, 54 n i 57.

⁴³ Valerius Maximus, *Facta et dicta memorabilia*, lib. 1 cap. 5 wstęp (wyd. Kempf 1888 s. 21).

⁴⁴ 1 Kor 10, 20.

⁴⁵ *Occulta*.

⁴⁶ *De doctrina christiana*, lib. 2 cap. 23 (PL 34, 53); tłum. polskie: dz. cyt., 57.

⁴⁷ Pp 18, 10 n.

⁴⁸ *De doctrina christiana*, lib. 2 cap. 20 (PL 34, 50); tłum. polskie: dz. cyt., 54 n.

W czym zaś badanie przyszłości może być skuteczne, można wywnioskować z tego, co już powiedzieliśmy. Wskazaliśmy bowiem, że moc ciał niebieskich rozciąga się na skutki cielesne, nie może jednak zmienić wolnej decyzji. Jeśli więc ktoś pyta astrologa, czy przyszłe lato będzie deszczowe czy pogodne, nie jest to czcza porada. Taką byłoby dopytywanie się, czy podczas kopania grobu natrafi się na skarb, albo co na moje pytanie odpowie zapytany: toteż przez taką poradę wchodzi się we wspólnotę z demonami, którzy starają się wejść w nieuporządkowane ludzkie dążenia.

Tak samo jest z obserwacją ptaków. Jeśli ktoś na podstawie krakania wron przepowiada bliski deszcz, nie jest to czczy zabobon: zwierzęta bowiem, pod wpływem ciał niebieskich kształtujących pogodę, przeczuwają ją jakimś przyrodzonym instynktem, co jest koniecznością ich natury. Czytamy u Jeremiasza: „Bocian na niebie poznaje swoją porę; gołąb, jaskółka i żuraw pilnują czasu swojego przylotu”⁴⁹. Podobnie kiedy ktoś z nagłego niepokoju ptaków wnioskuje o ukrytej zasadzce, od której ptaki uciekły, nie jest to zabobon, tylko ludzka przeczność. Zabobonem jest jednak przepowiadanie czegoś o ludzkich czynach na podstawie lotu albo krzyku ptaków.

Tak samo należy postępować w związku z wszelkim przepowiadaniem przyszłości. Kiedy coś może mieć pewną przyczynę — czy to naturalną, czy to ludzką, czy Bożą — badanie tego nie jest zabobonem. Czym i zabobonem będzie tylko wówczas, kiedy nie ma pewnej przyczyny: wówczas ma miejsce wspólnota z demonami, którzy praktykom takim nadają niekiedy skuteczną, aby ducha ludzkiego uwikłać w marność. Toteż czytamy w Psalmie: „Błogosławiony mąż, którego nadzieją jest imię Pańskie, który nie zważa na marność ani na fałszywe prorocтва”⁵⁰. Takie więc wróżby kanony święte potępiają, polegają one bowiem na szkodliwym lub czczym zabobonie i prowadzą do wspólnoty z demonami.

Otóż jeśli nie ma winy w przepowiadaniu przyszłości na podstawie przyczyny naturalnej lub ludzkiej, tym bardziej nie ma jej, kiedy ktoś opiera się na Bożej pomocy. Jest błogosławieństwem człowieka, jak powiada Psalm, jeśli jego nadzieją jest imię Pańskie. Toteż nie jest w zasadzie⁵¹ grzechem, kiedy ktoś przez rzucenie losów szuka sądu Bożego. Słowa Psalmu: „W rękach Twoich moje losy”⁵² Augustyn tak wyjaśnia: „Los nie jest czymś złym, bo w wątpliwości wskazuje człowiekowi wolę Bożą”⁵³.

Wiedźmy jednak, że w takim odwoływaniu się do losów może się zdarzyć grzech, i to na cztery sposoby. Po pierwsze, jeśli ktoś bez żadnej konieczności sądzi, że należy odnieść się do losów. Wygląda to przecież na kuszenie Boga, kiedy ktoś własną zaradnością mógłby wiedzieć, co czynić, a nie dbając o to, szuka sądu Bożego. Czytamy bowiem: „Kiedy nie wiemy, co czynić należy, to tylko nam pozostało, że zwracamy oczy nasze ku Tobie”⁵⁴.

Po wtóre, jeśli nawet w konieczności, ale bez należytej czci i pobożności, szuka ktoś sądu Bożego w losach. Bada, w Wykładzie Dziejów Apostolskich, wyjaśnia: „Gdyby ludzie zmuszeni koniecznością chcieli za przykładem apostołów radzić się Boga, niech zauważą, że nawet apostołowie uczynili to dopiero po zebraniu się w braterską wspólnotę i zaniósłszy modły do Boga”⁵⁵.

Po trzecie, gdyby ktoś chciał wyrocznię Bożą wykorzystać dla spraw ludzkich i ziemskich. Pisze Augustyn w odpowiedzi Januaremu: „Kiedy ktoś czyta w Piśmie świętym o rzucaniu losów, to chociaż należałoby sobie życzyć,

⁴⁹ Jer 8, 7.

⁵⁰ Ps 39, 5.

⁵¹ *Secundum se.*

⁵² Ps 30, 16.

⁵³ *Enarratio III in Psalmum 30, 13 (PL 36, 246).*

⁵⁴ 2 Krn 20, 12 (według Wulgaty).

⁵⁵ *Super Actus Apostolorum, cap. 1, 26 (PL 92, 945).*

aby ludzie takich losów się radzili, zamiast uciekać się do demonów, to jednak nie podoba mi się zwyczaj wykorzystywania Bożych wyroczeni do trosk ziemskich i marności tego życia”⁵⁶.

Po czwarte, gdyby to, co należy czynić z Bożego natchnienia, ktoś chciał powierzyć losowi. Na przykład do kościelnych godności należy powoływać poprzez zgodę wyborców, którą sprawia Duch Święty. Nie byłoby więc rzeczą godziwą posługiwać się w takich wyborach losami, obrażałoby to bowiem Ducha Świętego, który przysposabia umysł ludzki do słusznego sądu. Toteż czytamy: „Człowiek duchowy wszystko rozsądza”⁵⁷. „Sąd ludzki — powiada Ambroży w Wykładzie Ewangelii Łukasza — nie obejmuje tego, kogo wybiera się losem”⁵⁸. Toteż Beda zauważa: „Przed zesłaniem Ducha Świętego, Maciej został wybrany losem — jako że na Kościół nie wylała się jeszcze pełnia Ducha Świętego. Natomiast siedmiu diakonów nie los wyznaczył, ale wybór uczniów. Apostołowie zaś ustanowili ich przez modlitwę i włożenie rąk”⁵⁹.

Otóż wspomniana konieczność, która upoważnia do badania sądu Bożego poprzez odwołanie się do losów, wydaje się najczęściej zachodzić w zakresie losów doradczych. Również dawni sprawiedliwi często w swoich wątpliwościach radzili się Boga, jak czytamy: „Radził się Dawid Pana, pytając: Czy doścignę tych łotrów i zatrzymam ich?”⁶⁰.

Może również zająć konieczność odwołania się do losów rozdzielczych, jeśli mianowicie nie da się inaczej uśmierzyć kłótni co do podziału rzeczy, jak tylko powierzając go poprzez rzucenie losów wyrokowi Bożemu. Powiada Księga Przysłów: „Losem uśmierza się spory i rozsądza możnych”⁶¹. Konieczność odwołania się do losów rozdzielczych może zachodzić nie tylko przy podziale rzeczy, ale również obowiązków. Dlatego Augustyn pisze w liście do Honorata: „Jeżeli słudzy Boży roztrząsają, kto z nich ma pozostać w czasie prześladowań, a kto uciekać, aby śmierć wszystkich nie osierociła Kościoła — o ile dyskusji tych nie da się inaczej zakończyć, sądzę, że drogą losowania należy rozstrzygnąć, kto ma pozostać, a kto uciekać”⁶².

Podobna konieczność zachodzi wówczas, kiedy coś, czego potrzebuje wielu, można dać tylko jednemu z nich. Powiada Augustyn: „Jeśli masz coś, co powinieś dać temu, który nie ma, ale na dwóch podzielić się tego nie da, tymczasem dwóch czeka na to, a żaden z nich nie przewyższa drugiego ani potrzebą ani twoim wobec niego obowiązkiem, najsprawiedliwiej uczynisz, jeśli losowi powierzysz wskazanie, komu dać to, czego dwóm dać się nie da”⁶³.

Ponieważ zaś obowiązki związane z godnością ziemską dotyczą zarządzania tego co doczesne, wolno też godziwie odwołać się do losów, jeśli na innej drodze nie da się uzyskać zgody w wyborach. Chociaż bowiem zarządcy należy szukać raczej roztropnością niż losem, czymś bardziej znośnym jest za pośrednictwem losu szukać świeckiego zarządcy, aniżeli męczyć lud niezgodami. Z zarządcą duchownym sprawa przedstawia się inaczej, o czym mówiliśmy wyżej.

Wydaje się natomiast, iż rzadko zachodzi konieczność użycia losów wróżebnych. Sam Pan powiada uczniom: „Nie wasza to rzecz znać czasy i chwile,

⁵⁶ *Epistola* 55, 20, 37 (PL 33, 222).

⁵⁷ 1 Kor 2, 15.

⁵⁸ *Expositio Evangelii secundum Lucam*, cap. 1, 22 (PL 15, 1542); tłum. polskie: św. Ambroży, *Wykład Ewangelii według św. Łukasza*, Warszawa 1977, 35.

⁵⁹ Zob. przypis 55.

⁶⁰ 1 Sm 30, 8.

⁶¹ Prz 18, 18.

⁶² *Epistola* 228, 12 (PL 33, 1018).

⁶³ *De doctrina christiana*, lib. 1 cap. 28 (PL 34, 30); tłum. polskie: dz. cyt., 32.

które Ojciec ustanowił swoją władzą”⁶⁴. Jeśli zaś koniecznie trzeba poznać przyszłość, dla bezpieczeństwa czy to Kościoła, czy jakiejś szczególnej osoby, zostanie ona oznajmiona przez Ducha Świętego, o którym Pan powiada: „Objawi wam rzeczy przyszłe”⁶⁵. Wolno więc na temat takiej przyszłości szukać sądu Bożego poprzez losy doradcze. Na przykład czytamy w Księdze Sędziów, że Gedeon pytał Pana, czy przez jego ręce lud izraelski zostanie wybawiony, i prosił o znak na runie⁶⁶.

Jeszcze na temat losów rozdzielnicy. Ponieważ rzuca się je również tam, gdzie sprawy ludzkie powierza się przypadkowi, jak powiedzieliśmy wyżej⁶⁷, może się zdarzyć, że ktoś używa ich nie żeby odwołać się do sądu Bożego, ale żeby sprawę powierzyć fortunie; szczególnie widać to przy grze w kości. Nie brak w niej przywiązania do marności.

Na razie więc tyle powiedzieliśmy na ten temat.

opracował i przełożył o. Jacek Salij OP, Warszawa

⁶⁴ Dz 1, 7.

⁶⁵ J 16, 13.

⁶⁶ Sdz 6, 36—40.

⁶⁷ Rozdz. 4.